Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 60 hal. wyszłych dotychczas 6 Nrów, czyli 12 arkuszy „GŁOSU NARODU“ ilustrowanego.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu wynosi: Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 250. **Kraków, Czwartek dnia 31 Października 1901.** **Rok IX.**

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie prenumeraty, która wynosi z przesyłką pocztową K. 2·40 za listopad, a K. 4·80 do końca grudnia 1901.

Pruskie poczty i Koło polskie.

Koło polskie nie podpisało interpelacji p. Daszyńskiego w sprawie pruskich szykan pocztowych. Pojmujemy zupełnie, że Koło nie chce iść pod komendą człowieka, który jest przedstawicielem międzynarodówki rewolucyjnej i postawił sobie niejako za zadanie życia zwalczać polską delegację. Ale dlaczego Koło daje się uprzedzać w takich wypadkach, dlaczego nie wniesie własnej, energicznej interpelacji, dlaczego nie upomni się głośno o nasze prawa, już nie narodowe, ale wprost obywatelskie? Dowiadujemy się z półurzędowego komunikatu Koła, że dwaj jego członkowie »chodzili« w tej sprawie do ministrów. A jakiż był wynik tego »chodzenia?« Co przyrzekł prezes ministrów?

Znowu stoimy przed zagadką i tajemnicą, w jakie tak obfituje Koło polskie. Jeżeli ministrowie odmówili swej pomocy, to przynajmniej wiemy, czego się trzymać; jeżeli coś przyrzekli, dlaczego nie mamy o tem wiedzieć?

Druga wymówka, przytoczona przez »Czas«, jest zupełnie nieusprawiedliwiona. Sprawa ta należy do delegacyj — powiadają augurowie Koła. Najpierw tak nie jest. Chodzi o poczty i przesyłki pocztowe i kompetentnym jest w pierwszym rzędzie minister handlu. W jaki sposób ten minister porozumie się z hr. Gołuchowskim, lub zażąda jego pośrednictwa, — to już do nas nie należy. My mamy obowiązek głośno i śmiało zaprotestować w Izbie przeciwko szykanowaniu Galicji przez państwo z Austrją sprzymierzone.

Galicja jest prowincją austrjacką i język polski jest dla niej językiem urzędowym. Nic Galicji nie obchodzą jakieś dzikie rozporządzenia władz pruskich, — a jeżeli władze chcą szykanować Galicjan w stosunkach międzynarodowych, to rząd austrjacki powinien w tej chwili zastosować takie same środki; to znaczy, że adresy niemieckie na przesyłkach pocztowych z Prus do Austrji przychodzących, powinny być zatrzymywane i tłumaczone urzędownie, w Galicji na język polski, w Czechach na czeski i t. d. Tej zasady wzajemności trzymają się wszystkie państwa równorzędne. Jeżeli w Galicji tolerowane są adresy niemieckie i listy z takimi adresami doręcza poczta bez żadnych trudności, jeżeli n. p. w adresach niemieckich figurują miasta Krakau i Lemberg, nie istniejące nigdzie, a mimo to poczty galicyjskie listów takich nie zwracają i adresów nie tłumaczą, to takiem samem prawem wolno nam żądać, aby listy, adresowane do Poznania i Torunia były doręczane bez zwłoki i bez przeszkody, choć staropolskie nazwiska tych grodów przekręcono urzędownie na Posen i Thorn.

Sprawa to już nie polska ale ogólnoaustrjacka; tu powinno się pokazać, czy Austrja jest rzeczywiście państwem równorzędnem z Niemcami, które nie zniesie poniżania i prześladowania swoich poddanych. Dlatego Koło polskie powinno było już dawno wnieść w parlamencie interpelację, a jeżeli tego nie uczyniło, jeżeli dało się uprzedzić socjalistom, to zaniedbanie to jest ciężkim błędem i wielką winą wobec interesów narodowych i wobec powagi państwa.

Z Izby poselskiej.

(Mowa posła Kathreina. — Słowianin na czele Niemców. — Konferencja dra Körbera z posłem Derschattą. — Nieufność ogólna jako podpora gabinetu. — Interpelacja w sprawie listów polskich w Prusiech).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Prezes centrum katolickiego niemieckiego w Izbie, dr Kathrein, zasługuje bezwarunkowo na uznanie jako katolik konsekwentny i szczery.

Konsekwencji przecież w jego stanowisku politycznem trudno się dopatrzeć.

Ten silny, klocowaty mężczyzna, o twarzy surowej, niemal gniewnej jest podobien do trzcinki wątłej, gdy ma zająć wyraźniejszą postawę w sprawach narodowych lub programowych. Dzisiaj idzie z lewicą, jutro z prawicą, pojutrze znowu będzie przeczył temu, czego broni dzisiaj. Już za czasów Badeniego ów ruch wahadłowy dra Kathreina dawał się we znaki tym, którzy Niemców katolickich wciągali w kombinacje parlamentarne.

Ta chwiejność nie ustała po dzień dzisiejszy.

Dr Kathrein i jego stronnictwo uchwalą budżet. Bynajmniej przecież nie dlatego, że żywią zaufanie do obecnego prezesa ministrów. Chcą swem głosowaniem wyświadczyć usługę państwu i wywiązać się z obowiązków względem wyborców.

Lecz nie tylko dr Kathrein uchwali budżet bez zaufania do rządu; tej ufności nie żywi i dr Derschatta, prezes stronnictwa ludowego niemieckiego, mimo to będzie głosował za budżetem.

Nazwisko owego adwokata z Gracu wskazuje, że to zniemczony syn narodu słoweńskiego. Rysy twarzy również nie niemieckie; niemieckiemi nie są polot myśli i wymowy, elegancja w ruchach, gładkość obejścia.

Po długiej mowie dr Derschatty, wygłoszonej nawet bez skrawka zapisków, czy notatek, prezes ministrów długo z nim konferował; z gestów można wnioskować, że wmawiał, czy namawiał, przekonywał, nastawał.

Krążą pogłoski, że na wypadek, gdyby przyszło do zamianowania ministra niemieckiego bez teki, wybór dra Koerbera padnie na dra Derschattę.

Inne pogłoski o przesileniu gabinetowem częściowem czy ogólnem, są bezpodstawne.

W Austrji, jako w ojczyźnie paradoksów politycznych, tylko taki gabinet zdoła żyć długo, któremu nikt nie ufa. A że p. Ernest von Körber cieszy się nieufnością ogólną, przeto u steru rządu pozostanie lata Matuzalowe. Chyba, żeby się pokazało, że nieufność Niemców jest tylko maską, pokrywającą wdzięczność i miłość.

Słoweniec Pogacnik opowiadał szczegóły wcale interesujące o zakusach germanizacyjnych gabinetu rzekomo neutralnego.

W chwili, gdy piszemy te słowa, krąży po Izbie pogłoska, że poseł Daszyński wniesie interpelację w sprawie szykanowania adresów polskich na listach, nadsyłanych z Galicji do Prus.

Pan minister handlu baron Call będzie miał sposobność przeprowadzenia dowodu, że nie lekceważy interesów i potrzeb obywateli narodowości polskiej, mieszkających w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa.

OBŁUDNICY.

Telegramy dzisiejsze przyniosły nam dwie bardzo charakterystyczne wiadomości; na stacji kolejowej w Villachu napadł tłum socjalistów i wszechniemców na pociąg wiozący antysemickich posłów Luegera, Strobacha i Schneidera, obrzucił go błotem i kamieniami i zranił p. Schneidera. Równocześnie prawie wyprawili studenci niemieccy w Insbrucku awanturę lektorowi języka włoskiego i zmusili go do zaniechania wykładu.

W jednym i w drugim wypadku rolę brutalnych napastników odegrali Niemcy, naród chełpiący się wyższą swoją cywilizacją, spoglądający z pogardą na „barbarzyńców“ słowiańskich i dowiedli, że owa rzekoma kultura jest pospolitem kłamstwem, pokostem, pokrywającym dzikie instynkta, że po za pozornym polorem cywilizacyjnym tkwi istota drapieżna, uznająca tylko prawo pięści i zasadę: siła przed prawem. Ale rzecz ciekawa także, że w tej bohaterskiej i zwycięskiej walce z bezbronnymi posłami wzięli udział socjaliści. W chwili gdy znany kuglarz polityczny, Pernerstofer, uderzał w parlamencie wiedeńskim na szowinizm narodowy, rozbijali jego towarzysze w Villachu na współkę z wszechniemcami wagony kolejowe i wywierali zemstę swoją na przeciwnikach szowinizmu narodowego!

Kłamią więc jedni i drudzy; Niemcy, że są narodem ucywilizowanym, socjaliści, że są zwolennikami ładu i porządku, że pragną uspokojenia parlamentu i pracy dodatniej w zakresie ustawodawczym. Nie kto inny, jak oni właśnie, Wszechniemcy i socjaliści, wprowadzili do Izby poselskiej ów ton brutalny i owo zdziczenie obyczajów, które wystawiło parlament austrjacki na pośmiewisko całej Europy, a gdy dziś, dzięki usiłowaniom stronnictw umiarkowanych i prawdziwie wolnomyślnych, burza uspokoiła się cokolwiek, rzucają z zewnątrz zarzewie nowych waśni, aby sprawy publiczne znowu pomięszać i pracy dodatniej przeszkodzić.

Niechże wiedzą ci, co żądają załatwienia budżetu, co spodziewają się pracy i polepszenia bytu swego, kto jest przyczyną ich zawodów i rozczarowań, niech cieszy się nasza koncentracja, że ma tak godnych sprzymierzeńców.

Uprzemysłowienie Galicji.

Rozwój przemysłu galicyjskiego zaznaczył się w ostatnich dniach następującymi faktami: 1) zamknięcie fabryki sody w Szczakowej; 2) Wielki deficyt fabryki wagonów w Sanoku; 3) Likwidacja garbarni rzeszowskiej. O innych pomniejszych objawach „uprzemysłowienia“ kraju nie wspominamy. Jakie są powody tych katastrof? Fabryka szczakowska jest w rękach obcych kapitalistów, którzy otrzymali zapewne od austrjackiego czy niemieckiego kartelu dobre wynagrodzenie za zmniejszenie konkurencji. Dwa inne zakłady powołano do życia krajowymi funduszami, w warunkach, jak się zdawało, najlepszych, a jednak upadają, co jest tem smutniejsze, że Bank krajowy zaangażował w nich znaczne kapitały. Prasa lwowska zajmuje się bardzo żywo sprawą fabryki sanockiej; podnoszą się tam głosy bardzo surowej krytyki przeciwko dr. Alfredowi Zgórskiemu, dyrektorowi Banku krajowego. Trzebaby lepiej znać szczegóły powsta-

nia fabryki, a zwłaszcza przemiany jej na przedsiębiorstwo akcyjne, aby móiz ocenić o ile te zarzuty są słuszne. To pewna, że polityka finansowa Banku krajowego budzi wątpliwości od dłuższego czasu, a pomimo pochwał oddawanych corocznie w Sejmie zarządowi ze wschodnią iście przesadą przez p. Löwensteina, który niewiadomo dlaczego jest stałym referentem komisji bankowej, ogólne pannje mniemanie, że Bank zawiódł nadzieje w nim pokładane. Wymaga to jednak obszerniejszych uwag; na razie mamy smutny fakt deficytu fabryki sanockiej, który nie jest dostatecznie usprawiedliwiony. Fabryka obstalunki miała wystarczające, musiała nawet rozszerzyć warsztaty, a mimo to akcje jej nie wzbudzają zaufania kapitalistów, a deficyt zeszłoroczny jest zbyt znaczny jak na zakład tych rozmiarów. Tłomaczą to ze strony zarządu złą konjunkturą, wygórowaną sumą zapłaconą p. Lipińskiemu przy obejmowaniu jego fabryki, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że fabryka poniosła straty przy robotach, jakie podejmowała we Lwowie. Tu już żadne konjunktury nie są winne, tylko błędy popełnione przy obliczaniu kosztorysów i wykonaniu obstalunków; więc słuszność mają ci, którzy utrzymują, że administracja fabryki i personal techniczny szwankują. Nie przypuszczamy, aby jednoroczny deficyt mógł sprowadzić upadek zakładu, byłaby to nowa klęska krajowa, ale kiedy zło jest wykryte, należy mu zapobiedz, a przedewszystkiem obrotów fabryki utrzymywanej z krajowych funduszów, nie osłaniać taką tajemniczością, jak dotychczas.

Niezwykły bandyta.

Pod pięknem włoskiem niebem dzieją się jeszcze rzeczy dla nas niezrozumiałe. W Neapolu przez trzy tygodnie nie wiedziano o istnieniu dżumy. To pierwsza sensacja, druga — to proces „maffji“, trzecia wreszcie najświeższa i która chwilowo zapanowała nad wszystkiem, co zaprzątało umysły mieszkańców zjednoczonych Włoch — to aresztowanie Musolina.

Musolina od trzech lat poszukiwano napróżno. Żandarmerja włoska przebiegała wzdłuż i wszerz ojczyznę jego, Kalabrję, wyznaczano nagrody za wskazanie miejsca pobytu romantycznego bandyty, później za jego głowę — a on stale był w stosunku do policji „człowiekiem niewidzialnym“, o tyle gorszym od rzeczywistego, że zbrodnie udawały mu się z powodzeniem, ba, z dużem nawet powodzeniem, skoro popełnił ich w ciągu tego czasu aż szesnaście.

I powoli Musolino zaczynał się stawać we Włoszech, zwłaszcza wśród ludu, osobistością popularną, sympatyczną. Przypominano sobie okoliczności, które go popchnęły na drogę zbrodni. W roku 1889 stanął on przed sądem karnym w Reggio, oskarżony przez niejakiego Zuccoli o morderstwo. Przysięgi Musolina, iż jest niewinnym, nie pomogły, wszystkie poszlaki składały się przeciwko niemu i sąd skazał go na 22 lata więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, Musolino skierował się w stronę swego oskarżyciela i zawołał:

— Będę miał czterdzieści lat, jak wyjdę z więzienia. Ale przysięgam ci, że cię odnajdę i zemszczę się, a jeśli nie na tobie, to na twoich dzieciach.

Rzeczywiście wkrótce potem udało mu się wraz z kilkunastoma innymi towarzyszami uciec z więzienia i od tego czasu wytrwale, systematycznie, niby ów Dantes, bohater słynnej Dumasowskiej powieści, zaczął prowadzić dzieło zemsty.

Czy Musolino był skazany przez sąd rzeczywiście niewinnie — niewiadomo, ponieważ od najwcześniejszych lat młodzieńczych, okazywał już silne dążności w kierunku zbrodni i gwałtu i był przez sądy karany kilkakrotnie więzieniem, ale romantyczna fantazja południowców przyjęła to, co Musolino na sądach opowiadał za prawdę i stworzyła zeń nieszczęśliwą ofiarę niesprawiedliwości sędziowskiej. Później legenda o Musolinie rosła. Należy pamiętać, że działo się to we Włoszech, na południu Włoch, gdzie każdy obywatel ma, mimo wszystko, nieco pierwiastków rozbójniczych we krwi, gdzie po dziś dzień sprawa zemsty — vendetta — jeśli już nie za świętą jak dawniej, to przynajmniej za słuszną jest uważana. A do otoczenia Musolina fantazją bohaterskości przyczyniła się jeszcze wiele rzeczywiście szalona, dzika brawura rozbójnika. Prasa włoska oczywiście dość żywo zajmowała się jego osobą, otóż, o ile wiadomości zamieszczane, niezgodne były z prawdą, Musolino protestował, nadsyłał sprostowania. Jeden z dzienników neapolitańskich zamieścił pewnego razu depeszę następującej treści:

„Zaprzeczcie energicznie niemądrej pogłosce, jakoby Musolino zniknął z Kalabrji i skrył się w lasach Trentyńskich“.

Innym znowu razem, gdy się rozeszły pogłoski o zamierzonym jego wyjeździe do Ameryki. Musolino nietylko, że nadesłał do jednego z pism rzymskich zaprzeczenie, ale załączył nawet pewną sumę pieniężną na koszta druku.

Takie fakty działały na wyobraźnię ludu. Dorabiano zaś do nich tysiące innych zmyślonych, a które przedstawiały Musolina — jako „szlachetnego rozbójnika“, mściciela krzywd własnych i cudzych. Utworzyło się o nim mnóstwo piosnek, a jego własne, bo Musolino układał ich dość wiele, krążyły z ust do ust, chętnie powtarzane, bo wyśmiewały niedołęstwo niezbyt lubionych karabinjerów. I to tłomaczy zupełnie takie fakty, jak np. wzburzenie ludności w kilku miasteczkach w Kalabrji, zwłaszcza zaś w San-Stefano i Africo. W tem ostatniem ludność z burmistrzem na czele tak gorąco protestowała przeciwko aresztowaniu Musolina, że aż wojsko musiało się wdać w tę sprawę.

I Kalabryjczycy, którzy drżeli przed Musolinem, ale go i kochali zarazem, żywią jeszcze nadzieję, że aresztowanie sławnego „briganta“ jest chwilowe, że zdoła zniknąć z po za najmocniejszych krat.

Zdaje się, że to nadzieja płonna. Poszukiwanie Musolina zbyt drogo kosztowało niezasobny skarb włoski — pół miljona lirów przeszło, ażeby teraz, gdy przypadek oddał zbrodniarza w ręce władz — miano mu pozwolić powtórnie uciec.

I Musolino odpokutuje teraz za swe „poszukiwanie prawdy i sprawiedliwości“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Wolfganga, Suchy dzień; w piątek, 1 listopada, Wszystkich Świętych; w sobotę Dzień zaduszny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 38, zachód przypada o godz. 4 minut 26, długość dnia godzin 10 minut 5.

Stan powietrza. Dnia 31 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ZE ŚWIATA.

Moralność pruska. W Toruniu aresztowano dentystę Grüna za przestępstwo przeciw obyczajności. Do tego Grüna przyszła była pewna służąca z prośbą o wyrwanie zęba. Grün zachloroformował ją, a będącą w bezprzytomnym stanie, nadużył. Badania lekarskie wykazały prawdziwość zeznań służącej. P. Grüna zatrzymał prokurator we więzieniu, mimo, iż stawić chciał kaucję 70 tysięcy marek.

Podarki od narodu. Mała księżniczka Jolanta, pierwsze dziecię królewskiej pary włoskiej, już na progu życia doświadczyła, że obietnice nie starczą za czyny. Wierny lud rzymski, pragnąc okazać radość z jej narodzin, ofiarował jej złotą kolebkę. Otóż ju-

„DZIADY“.

We czwartek mamy ujrzeć na scenie krakowskiej „Dziady“, Mickiewicza. Utwór ten, przepełniony, jak żadne z innych dzieł gienjalnego poety, jego osobistemi uczuciami i łączący się najściślej z jego życiem, przybierze przed nami w świetle kinkietów ciało, stanie się ruchem, ożyje... Przyznaję, że pokusa do wystawienia „Dziadów“, była zbyt silna, aby jej się oprzeć: wystawić „Dziady“ na scenie, to znaczy wskrzesić niejako i stawić przed oczy narodu, który tak bezgranicznie czci swego największego gienjusza, jego żywą osobę. Bo Mickiewicza pełno jest w „Dziadach“. Nie hołdował on zasadzie Słowackiego i nie mówił: „z mego życia poemat dla Boga“; owszem stworzył ten poemat z własnego życia, z własnej krwi serdecznej, z najszczerszych i najpotężniejszych uczuć swej duszy. Wobec tego dziwię się raczej, że „Dziady“ tak późno dopiero pojawiają się na scenie.

Ale co innego jest zrozumieć pobudki jakiegoś czynu, a co innego przyznać temu czynowi bezwarunkowo słuszność. Z artystycznego stanowiska wystawianie arcydzieł nie na scenę pisanych, jest zawsze niebezpiecznym eksperymentem. Nie chcę sprawy przesądzać; być może, że obawy moje są zgoła płonne, że „Dziady“ na scenie widziane, nie obniżą i nie zepsują w niczem ideału, jakiśmy sobie wyrobili o nich z czytania, owszem, ożywią go i obloką w ciało — być może. Wtedy pierwszy z uciechą przyznam się do błędu i przyklasnę pomysłowi, którego pobudki dzisiaj już uznaję, ale tymczasem nie mogę ukryć pewnych obaw i wątpliwości.

Jeśli poeta pisząc utwór w formie dramatycznej, pisze go nie „na scenę“, to może to być wynikiem dwóch różnych przyczyn: albo z istniejącymi warunkami scenicznymi liczyć się nie chce, albo nie może. W pierwszym wypadku można się pokusić o wystawienie utworu na scenie, o ile tylko warunki sceniczne dadzą się nagiąć do utworu, który sam do nich nie był zastosowany. Dzieje się wtedy według przysłowia: niechciała góra przyjść do Mahometa, więc Mahomet przychodzi do góry. Może się to stać bez szkody dla dzieła i bez szkody, owszem z pożytkiem dla teatru, który powiększa wtedy zasób swych środków scenicznych, albo je zmienia. Inna to atoli rzecz, gdy poeta nie liczył się z warunkami scenicznymi dla tego, że się liczyć z niemi nie mógł. Znaczy to bowiem, że myśli i uczucia, które wyrażał, przerastały swą bujnością lub głębią scenę, nie mogąc się zmieścić w szrankach, jakie ona z konieczności bądź co bądź zakreśla. Jeśli się mimo wszystko utwór taki chce na scenie wystawić, to trzeba go do niej przykroić — a przykroić znaczy tyle co obciąć, a obciąć tyle co okaleczyć, a okaleczyć tyle co zepsuć. Można to zrobić zręcznie, nawet genjalnie, ale czyż genjalnie wykonana amputacja nie jest mimo to okaleczeniem?

„Dziady“, jak wiadomo, są zbiorem fragmentów. Niewykończoną część I., oraz część II. i IV. napisał Mickiewicz w roku 1823 w Wilnie, pod wpływem nieszczęśliwej miłości do Maryli; część III. w dziesięć lat później w Dreźnie, mając już za sobą więzienie, wygnanie i rozpacz, spowodowaną upadkiem powstania w 1831 r.

Weźmy przedewszystkiem pod uwagę zewnętrzną postać tych fragmentów. Część I, której sam poeta nie wydał, była niewątpliwie pisana z myślą o scenie. Świadczy o tem tytuł rękopisu „Dziady“, w i d o w i s k o i uwagi: w pierwszej scenie — „prawa strona t e a t r u“, w drugiej — „na lewą stronę t e a t r u wchodzi i t. d.“. Jednakowoż z części tej pozostało jedynie kilka urywków, nie wiążących się bynajmniej w jednę całość. Część II i IV wydał poeta pod nagłówkiem „Dziady“, p o e m a. Ten sam napis „poema“ powtarza się w części III. Część II i IV stanowią każda dla siebie zamkniętą całość; część III natomiast jest tylko pierwszym aktem zamierzonego, lecz nigdy nie wykonanego dramatu historycznego, do którego zaczerpnął poeta treści z własnych przejść. Jest to wielka ekspozycja, zawierająca w sobie sceny, będące najwyższym wykwitem Mickiewiczowskiego genjuszu. W dramatycznem tego słowa znaczeniu w części tej nic się nie d z i e j e, gdyż poeta maluje tutaj tylko tło dziejowe i stan duszy swego bohatera, którego zamierzał snadź pokazać w dalszych, nienapisanych aktach. Stąd może Mickiewicz wydając ten jeden akt zamierzonego d r a m a t u, nazwał go p o e m a t e m.

A teraz treść „Dziadów“. Wiele pisano na temat przewodniej idei tego dzieła. Józef Kallenbach w swem dziele o Mickiewiczu polemizuje z W. Cybulskim, spostrzegającym tę ideję przewodnią i łączącą w jedno wszystkie fragmenty, w uczuciu wszechogarniającej miłości, i z Tretiakiem, który sądzi, że Mickiewicz napisał „Dziady“, chcąc dać wyraz chrześcijańskiej idei o wolności woli i połączonej z nią odpowiedzialności człowieka. Sam Kallenbach przypuszcza, że myślą zasadniczą była tu dla Mickiewicza „ideja znaczenia człowieka na ziemi, jego powołania, celu i przeznaczenia“. Zdaje mi się, że te wszystkie konstrukcje są sztuczne. Jedyną nicią, wiążącą fragmenty „Dzadów“, jest osoba bohatera, w którym Mickiewicz przedstawia sam siebie. W miarę, jak się jego własne życie zmieniało, zmienił się i poemat: Gustaw z części IV stał się Konradem z trzeciej. Stąd także jednej przewodniej idei w „Dziadach“ niema.

Skłonny jestem do przypuszczenia, że fragmenty części I-szej powstały przed ostatecznem zerwaniem poety z Marylą. I tak mi się zdaje: Mickiewicz chciał napisać „widowisko“, któreby zawierało historję jego czystego a smutnego stosunku z ukochaną. Dał widowisku tytuł „Dziady“, gdyż prawdopodobnie obrzęd ten — może w związku z rzeczywistym wypadkiem? — miał w dziele odegrać znaczącą rolę. Gustaw, występujący w tej części jako strzelec, jest jeszcze istotą żywą i — być może — miał pozostać żywym przez cały ciąg dramatu, lub przynajmniej do ostatniego aktu.

Tymczasem następuje w życiu poety przełom, zerwanie z Marylą i plan dzieła całkowicie się zmienia. Mickiewicz zgodnie z przedmiotowem swem uczuciem, przedstawia siebie w części II. i IV. już nie jako młodego i marzącego o szczęściu Strzelca, lecz jako Upiora-Gustawa, który wszystkie nadzieje już pogrzebał, wszystkie bo-

biler w liście otwartym pomieszczonym w dziennikach, skarży się, że dotychczas otrzymał zaledwie część należnej sumy za wyrób tej kolebki. Sprawa rozniosła się po mieście i doszła do uszu króla, który zapłacił resztę. Nie pierwszy to raz władcy półwyspu Apenińskiego uiszczają zapłatę za otrzymane podarki. Król Humbert zmuszony był ponieść znaczną część kosztów za pomnik, wzniesiony jego dziadkowi Karolowi-Albertowi „z publicznych składek“. Musiał też zapłacić za festyny ludowe, urządzone „kosztem miasta“ z okazji jego srebrnych godów.

Byzantynizm w Prusach szerzy się coraz więcej i to niejednokrotnie w sposób prawie śmieszny. „Voss. Ztg.“ donosi, że w niedzielę 13 b. m. grano w teatrze Królewskim w Berlinie utwór Goethego, „Egmont“. Przy końcu tej sztuki znajduje się ustęp: „Und sie treib ein hohles Wort des Herrschers, nicht ihr Gemuet — powoduje nią czcze słowo władzcy, nie jej serce. Otóż słów tych, odnośny aktor nie wypowiedział. Zdziwiony tem korespondent „Voss. Ztg.“ zapytał się, dlaczego ustęp ten wypuszczono i dowiedział się, że te słowa w tekscie suflera były wykreślone. „Voss. Ztg.“ nazywa to znakiem czasu. a „Freis. Ztg.“ zawstydzającym przykładem cenzury dworskiej.

Łóżko dla ducha. Podróżni, przejeżdżający w ciągu ostatnich kilku tygodni koleją z Ellwangen do Jagstzell w Wirtembergji, widzieli ze zdziwieniem łóżko, porządnie zasłane, stojące w szczerem polu, o jakie 50 metrów od linji kolejowej, w pobliżu osady Mans. Niektórzy z nich, zaintrygowani tem dziwnem widowiskiem, zwrócili się po informacje do włościan miejscowych i dowiedzieli się, że już od pewnego czasu po okolicy duch jakiś kołace się nocami: aby więc nie zaglądał do sąsiednich domów i mógł odpocząć, postanowiono wystawić mu owo łóżko z pościelą. Czy środek ten uspokoił ducha, tego kronikarz nie podaje, zaznacza jednak, że gdy pewnej nocy pościel z łóżka znikła, dobroduszni wieśniacy wytłomaczyli sobie, iż duch ją zabrał, przenosząc się na spoczynek w inne okolice, i byli z tego radzi.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Niemiecka arogancja. Z Oświęcimia piszą nam: W zeszłym tygodniu w sali kolejowej drugiej klasy P. S. dawał przedstawienie magiczne. Przed rozpoczęciem przedstawienia, ponieważ wśród Polaków znajdowało się kilkunastu Prusaków, odezwał się P. S., jakim językiem ma przemawiać. Polacy naturalnie chcieli, aby mówił po polsku, Prusacy domagali się niemieckiego języka. P. S. będąc w kłopocie, zaczął mówić najpierw po polsku, a potem przekładał to samo na język niemiecki. Nie podobało się to widać Prusakom, bo się wszyscy wynieśli wśród piekielnej złości, a jeden nawet odchodząc ośmielił się w arogancki sposób przemówić do P. Dalkiewiwicza za to, iż tenże pierwszy odezwał się, aby P. S. po polsku przemawiał. Po wyprowadzeniu Prusaków, wśród udatnych produkcyj P. S., zeszedł nam mile czas do 12-tej w nocy. Po przedstawieniu, zgromadzeni Polacy panu Dalkiewiczowi urządzili serdeczną owację.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. w uroczystość WW. Świętych o godzinie 8 rano ma być wprowadzony do kościoła św. Florjana w Krakowie.

Pomiędzy obrazami dawnymi słynie w Rzymie starożytny obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Obraz ten w XV wieku przywieziony z wyspy Krety do Rzymu, umieszczony był w kościele św. Mateusza. Gdy wskutek zamieszek politycznych kościół ten zniszczał, Pius IX, papież w r. 1866 polecił obraz umieścić w pobliskim kościele św. Alfonsa OO. Redemptorystów, przy ulicy Via Merulana. Od tej chwili obraz ten tak bardzo po świecie całym zasłynął nadzwyczajnemi łaskami, iż tenże papież nie tylko ustanowił i polecił obchodzić w niedzielę przed uroczystością św. Jana Chrzciciela uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, ale nadto zezwolił, aby Kapituła Watykańska uroczyście przyozdobiła obraz złotą koroną. Podobizną najdokładniejszą tego obrazu, wymalowaną na drzewie kasztanowem i przyozdobioną dwoma koronami srebrnemi, pozłacanemi i przybranemi kamyczkami, sprowadził z Rzymu obecny proboszcz parafji św. Florjana, ksiądz prałat dr Smoczyński. Obraz ten jest poświęcony przez Ojca św. Leona XIII. Tenże Papież osobnem Brewem z d. 13 września b. r. nadał odpusty do tego obrazu, a mianowicie: wszystkim wiernym odpust zupełny w dniu wprowadzenia po raz pierwszy tego obrazu do kościoła św. Florjana i w każdą rocznicę po wieczne czasy, oraz w niedzielę przed uroczystością Narodzenia św. Jana Chrzciciela, jako dniu, w którym uroczystość tego obrazu obchodzić się będzie, lub w razie przeszkody w następną niedzielę, lub w jednym z siedmiu dni następujących, dobrowolnie wybranym, jeśli po spowiedzi i przyjęciu Komunji św. pomodlą się o zgodę książąt chrześcijańskich, wyniszczenie herezyj, nawrócenie grzeszników i wywyższenie świętej Matki Kościoła. Oprócz tego nadane są po wieczne czasy trzysta dni odpustu tym, którzy ten obraz lub kościół któregokolwiek dnia w ciągu roku nawiedzą i tamże przynajmniej sercem skruszonem modlić się będą jak wyżej powiedziano. I tak ten odpust jak i odpusty zupełne mogą być ofiarowane duszom w Czyścu zostającym.

Gospodarka żydowska. Donieśliśmy niedawno, że p. Mussil ustąpił ze stanowiska dyrektora krakowskiej kolei elektrycznej — „ze względów zdrowia“, jak opiewał urzędowy komunikat; zdaje się, że przyczyny ustąpienia były nietylko natury hygjenicznej. Oto tramwaj krakowski znajduje się obecnie prawie zupełnie w rękach żydowskich; akcje towarzystwa, o ile zostały rozkupione i nie leżą w kasach Banku krajowego, przeszły do żydów, i oni też zaczęli zaraz swoją zwykłą gospodarkę; więc rozpoczęto już obsadzenia wszystkich intratniejszych posad żydami: buhalter, lekarz tramwajowy i inni lepiej płatni urzędnicy to już żydzi; a co najciekawsze, że Continentalle Gesellschaft für elektrische Unternehmung w Norymberdze, które dostarcza instalacji elektrycznej i posiada część kapitału zakładowego krakowskiego tramwaju, przysyła tu jako swego pełnomocnika żyda Rosenbauma. Ten Rosenbaum nie posiadając ani jednej akcji, ma pretensję do kontrolowania czynności miejscowego zarządu, i podobno nawet gmina wdaje się z niem w jakieś układy. Jeżeli nie mamy jeszcze motorowych i konduktorów żydowskich to zapewne dla tego ponieważ do tej służby żydzi się nie zgłaszają. Nie pomylimy się chyba przypuszczając, że ten napór obcych żywiołów spowodował także dymisję p. Mussila.

Przypomnieć jeszcze należy, że spółka tramwajowa miała jeszcze w roku bieżącym wybudować linję dworzec Zwierzyniecki — Rynek — ulica Długa; tymczasem dotychczas nawet wstępne roboty nie są rozpoczęte. W ten sposób towarzystwo niedotrzymuje kontraktu, a Magistrat powinien odpowiednio wystąpić.

Z teatru. Z powodu rozsprzedania biletów na pierwsze przedstawienie „Dziadów“ kasa we czwartek, dnia 31 b. m. będzie zamkniętą. Na dalsze przedstawienia kasa zamówień rozsprzedała już znaczną część biletów.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. Pierwsze posiedzenie Tow. odbędzie się w poniedziałek d. 4 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej (Collegium novum), Dyskusję rozpocznie dr Stanisław Grabski odczytem na temat: „O znaczeniu narodowo gospodarczem drobnego przemysłu rzemieślniczego.“

Koncert na cele dobroczynne, znanego skrzypka p. Bronisława Hubermana i pianisty p. Kriesa, odbędzie się we środę dnia 6 listopada b. r. w sali Saskiej. Program jest następujący: 1. Max Bruch. Koncert Nr. 2 Adagio ma non troppo, Recitativo, Finale (Allegro molto) Huberman. 2. Wagner-Liszt Spinnerlied, p. Emerich Kris. 3. J. S. Bach Ciaccona, Hubermann. 4. Moszkowski, Etude de Concert, p. Emerich Kris. 5. a) Chopin, Op. 27 Nr. 2 Nokturn, b) Zarzycki, Mazurek Huberman. Początek o g. wpół do 8 mej wieczór. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach kor. 6, w następnych kor. 4. Krzesło na galerji kor. 2·50. Wstęp na salę 1 kor. Bilety nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie urządza w niedzielę dnia 3 listopada 1901 r. wieczorek towarzyski połączony z przedstawieniem amatorskiem oraz udziałem orkiestry „Harmonja“ na dochód powiększenia biblioteki. Program: 1. Koncert orkiestry „Harmonja“. 2) Bilecik miłosny, komedja w 1 akcie M. Bałuckiego. 3) Koncert orkiestry „Harmonja“. 4) Werbel domowy, operetka w 1 akcie J. K. Gregorowicza. Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 1 kor., wstęp 60 halerzy. Po przedstawieniu tańce. Wstęp za zaproszeniami. Biletów wcześniej nabywać można w handlu Janeczka i Wojciechowskiego, Rynek 8.

Wykłady na kursach wieczornych przy Towarzystwie Ogrodniczem w Krakowie zaczynają się dnia 4 listopada. Zapisywać się można dnia 1, 2 i 3 listopada w lokalu Towarzystwa (ul. Straszewskiego 22 parter) od godz. 6—8 wieczorem.

Składka. K. N. dla biednego studenta z 3 kl. 2 kor.

Walne doroczne zgromadzenie członków Koła pań Tow. „Szkoły ludowej, odbędzie się w d. 7 listopada we czwartek o godz. 4 po południu w lokalu Tow. „Szkoły lud.“, Studencka 2.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z całorocznej działalności Koła Sprawozdanie kasowe. Wybór zarządu. Wnioski. W razie niekompletu, następne odbędzie się w godzinę później, bez względu na zebraną liczbę osób. O jak najliczniejsze zebranie się Szanownych członków Koła, uprasza zarząd.

Chodnik przy ulicy św. Marka naprawiają obecnie od ulicy Sławkowskiej ku placowi Szczepańskiemu. po lewej stronie. Mieszkańcy prawej strony zanoszą za naszem pośrednictwem prośbę do magistratu, aby pomyślał także o ich wygodzie, tem bardziej, że właśnie tamtędy dużo ludzi chodzi do powiatowej Kasy Oszczędności.

Wypadek. Kawałek żelaza spadł dnia 29 b. m. w nocy na głowę 18-letniego chłopca Edmunda Radmachera, zatrudnionego w zakładzie fabrycznym p. Uznańskiego. Wskutek tego odniósł chłopiec ciężkie uszkodzenie: życiu nie zagraża jednak niebezpieczeństwo. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Szlachetny znalazca. Marjanna Mrowicz, służąca, znalazła na plantach w okolicy hotelu krakowskiego pierścionek złoty z brylantem i napisem na wewnętrznej stronie: „Trudi 5/II 1901“. Pierścionek złożono w dyrekcji policji.

Wiadomości policyjne. Skradziono srebrny męski zegarek kieszonkowy nr. 36633.

Najechanie przez cyklistę. Na ul. Kopernika koło l. 24 najechał żołnierz jakiś na kobietę D. O. obaliwszy ją, wskutek czego odniosła zwichnięcie ręki.

---

leści przeżył i dobrowolnie zamknął swe życie, a tylko dla „nauki i kary“ je powtarza. Tytuł „Dziady“ zyskuje głębsze, przenośne znaczenie. Część II. jest wprawdzie obrazem uroczystości „Dziadów“ a i część IV. w ten dzień się odbywa, ale być może, że część II. jest wykonaniem pierwotnego planu, zmienionego tylko dodatkiem sceny ostatniej, gdzie upiór Gustawa się zjawia.

Poemat nazywa się teraz Dziadami raczej dlatego, że jak Guślarz w ów dzień sprasza dusze zmarłych, tak poeta zwołuje tutaj swe zmarłe nadzieje, zachwyty i rozpacze. Do tak zmienionego poematu nie nadaje się już inaczej pojęta część I., poeta tedy odrzuca gotowe już fragmenty a dla zrozumiałości daje na początku wiersz pod tytułem: Upiór.

Tym wileńskim „Dziadom“ brak także części trzeciej. Sądzę, że słuszne jest przypuszczenie Kallenbacha, iż według pierwotnego planu miał w owej części duch Gustawa patrzeć na nowe życie ukochanej, przechodząc jeszcze raz straszne cierpienia zazdrości, które go niegdyś pchnęły do samobójstwa. Jednakowoż nim Mickiewicz część tę napisał, życie jego zmieniło się znowu i to, co przedtem uważał za najstraszniejsze, wydało mu się niczem wobec nowych cierpień, głębszych, szlachetniejszych, a z miłości nieszczęśliwej ojczyzny wynikłych. Stąd też Gustaw przeradza się w Konrada... Jest to ciągle ten sam poemat, bo poeta ciągle własne życie w nim opisuje; są to ciągle jeszcze „Dziady“, gdyż wciąż maluje poeta to, co już przeżył i tylko twórczą potęgę w poezji wskrzesił do życia. Ale Konrad to już nie upiór, jak Gustaw, który pogrzebawszy w miłości kobiety osobiste szczęście, odwrócił się od życia; Konrad to człowiek żywy, który w miłości ojczyzny i bólu nad jej upadkiem czerpie siłę do czynów i walki. Stoi to znowu w ścisłym związku z istotnemi uczuciami poety w tym czasie.

Po stracie Marylli sądził, że się życie dlań skończyło; więzienie, wygnanie i moralne przejścia podczas powstania w 31. r. tchnęły weń moc i rozbudziły w nim żądzę działania dla Ojczyzny.

Trzecia część „Dziadów“ w Dreznie rozpoczęta, miała stanowić dramat osobny o kilku aktach. Mickiewicz napisał z nich tylko pierwszy; niektóre sceny z następnych dołączył w formie wierszowanych fragmentów pod tytułem „Ustęp“.

Oto mamy „Dziady“. Zbiór fragmentów, odnoszących się do trzech różnych planów poetyckich (część I, część II i IV, część III), a powiązanych ze sobą jedynie samem życiem poety, który w nich jużto kreśli, lub przynajmniej kreślić zamierza dzieje swej miłości (cz. I, a poniekąd i IV), jużto wypowiada na tle obrazu, widzianego w młodości, swe myśli o człowieku (cz. II); opowiada historję prześladowań narodu (cz. III), albo też daje wyraz swym najgłębszym, wulkanicznym uczuciom (cz. IV i III). Jedynie część I i III były pisane z myślą o scenie, ale z części I mamy tylko urywki, zaś z części III tylko akt pierwszy. Część II jest pomyślana raczej jako śpiew, tekst do opery (w rękopisie: arja, recitativo itp.), część IV ściśle rzecz biorąc jest lirycznym monologiem. Przytem fragmenty te, różne zarówno formą jak treścią, powstały w różnym czasie, — między „Dziadami“ wileńskiemi a drezdeńskiemi upłynęło lat 9 — i nie sądzę, aby były pisane z myślą stworzenia z nich jednej, w całem słowa znaczeniu organicznej całości.

A wśród tych fragmentów ustępy liryczne części IV i III stanowią wspaniałe arcydzieła, już nie tylko polskiej, ale wogóle wszechświatowej literatury. Uczucie miłości do kobiety i miłości ojczyzny spotęgowane tu jest do najwyższego stopnia i wybucha potężnym, niepowstrzymanym potokiem, zdolnym rozsadzić wszelkie tamy.

Czy utwór taki można wystawiać na scenie? Przekona nas o tem dzisiejsze przedstawienie, które jest psychologicznie uzasadnioną i zrozumiałą, ba! dla dyrekcji teatru nawet chwalebną, ale nadzwyczajnie śmiałą próbą. Tem lepiej, jeśli się próba powiedzie. O ile wiem, dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby tak było, a dbałości o wynik dowiodła już tem, że uprosiła St. Wyspiańskiego, by uscenizował to mickiewiczowskie arcydzieło najwyższego uczucia i najpotężniejszego natchnienia.

Jerzy Żuławski.

Kobietę odwieziono do schroniska na Kazimierzu.

Częstym najechaniom na przechodzących możnaby może zapobiedz w ten sposób, by każdemu cykliście, który przez własną nieostrożność najechał kogo, odbierano prawo jazdy na rowerze przez rok, a w razie częstszego powtarzania się najechań na zawsze.

Usiłowane samobójstwo. Emilja Szmidzińska, aresztantka, w wieku lat około 30. skoczyła dzisiaj z ganku I. piętra, w domu policji przy ulicy Kanoniczej, na dziedziniec. Upadłszy na bruk straciła przytomność.

Pogotowie ratunkowe po przybyciu na miejsce skonstatowało liczne kontuzje na głowie, ręce i nodze z prawej strony, oraz ranę na twarzy i ręce.

Trudno na razie orzec, czy krok był spowodowany istotną rozpaczą, czy chwilowem tylko rozdrażnieniem. Obawy o jej życie niema.

Przy ulicy Szewskiej Nr. 2, (obok księgarni dra Miłkowskiego) odbyło się dzisiaj o godz. 10-tej rano poświęcenie nowo założonego Magazynu jubilerskiego p. Kazimierza Zapały. Aktu poświęcenia dokonał O. Jagałła, rektor księży Zmartwychwstańców. Licznie zebrani znajomi i przyjaciele, właściciela nowego Magazynu, złożyli mu życzenia staropolskiem: „Szczęść Boże!“

Na dzień zaduszny. Piszą nam z miasta: Zbliża się dzień, w którym mniej myślimy o sobie — więcej o innych. Ci inni? Nie ma ich między nami — kawałek drogi szliśmy razem, potem... pożegnanie. — Odeszli — polecając się naszej pamięci. Ale pamięć ludzka, niestała i rozstrzelona, i gdy dzień zmarłych szarym mrokiem jesieni nadchodzi, wyrzucamy sobie nieraz żeśmy tak mało, albo tak źle pamiętali.

Pamiętajmy przynajmniej o tych, co nas w tem wyręczają.

Jeden z takich pobożnych Zakładów, szczególnie teraz potrzebuje naszej doraźnej pomocy. Modlą się w nim za żywych dobrodziejów i za umarłych, jałmużną poleconych, staruszki pod opieką Sióstr Felicjanek. Obrazki, z którymi zwiedzający cmentarz, spotkają się na stoliku Felicjanki kwestującej, pouczą o potrzebach naszych i o gorącem pragnieniu serc, by mogła się wznieść skromna kapliczka dla staruszek na Blichu. Złożone ofiary i nabycie obrazka dopomogą nam.

Oby miłosierdzie żywych, dla umarłych fundamentem jej było.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 31 października.

Koniec roku jubileuszowego. Dziś we czwartek dzwony w kościołach oznajmią koniec miłościwego lata, szczególniejszymi obdarzonego przywilejami z woli Namiestnika Chrystusowego.

Wprawdzie jeszcze dzień dzisiejszy wystarczyć mógłby do dostąpienia jubileuszu; spodziewać się jednak można, że wszyscy, którzy chcieli, już go dostąpili.

W katedrze na Wawelu, w kościołach parafjalnych i zakonach, po dzwonieniu oznajmiającem koniec roku, odbędą się uroczyste nieszpory z odśpiewaniem hymnu Ambrozjańskiego.

Wspólne uwielbienie, hołd i dziękczynienie Odkupicielowi i Zbawicielowi świata obecnemu w Przenajświęszej Tajemnicy Ołtarza oddawaną będzie w niedzielę pierwszą listopada (3-go) po południu od godz. 3 do 4 (jedną godzinę w miesiącu), w kościele Wielebnych Sióstr Felicjanek na Smoleńsku. Zarząd „Bractwa Czci Najświętszego Sakramentu i zaopatrywania ubogich kościołów w potrzebne im przybory“ zaprasza na to wynagradzające zniewagi i obojętność dla Najśw. Eucharystji nabożeństwo, wszystkich członków Bractwa i chrześcijan pragnących wziąć w niem udział.

Stała komisja dla sprawy Morskiego Oka. Prof. dr Wróblewski, uproszony przez przewodniczącego komisji, prof. dra Ponikłę, przystąpił do opracowania memorjału, wykazującego nasze prawa do spornej części Morskiego Oka i terytorjum sąsiedniego.

Memorjał będzie obszerny i wyczerpujący, by czytelnik dokładnie mógł zdać sobie sprawę z historycznych praw powstania i rozwoju sporu. Wydany zostanie w formie broszury i rozesłany ministrom austrjackim i węgierskim, arbitrom dr. Tchórznickiemu i Lehockiemu, oraz superarbitrowi Rothowi, członkom parlamentu austrjackiego i węgierskiego i Sejmu galicyjskiego.

Jest to wypełnienie jednej z uchwał, powziętych na posiedzeniu stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej Rady miasta odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Zebrała się bardzo niewielka liczba członków i stąd pod obrady przyszły tylko drobne sprawy administracyjne. Sprawa wydzierżawienia ujeżdżalni pod Kapucynami w celu pomieszczenia tam teatru ludowego załatwioną nie została.

Po posiedzeniu miał jeszcze miejsce prywatny konwentikel, na którym p. prezydent Friedlein z kilkoma radcami poufnie sprawy ekonomiczne miasta załatwiali.

Samobójstwo. Nieznany mężczyzna przechodząc wczoraj wieczorem przez most podgórski wdrapał się nagle na poręcze i rzucił do Wisły. Z pozostawionego na moście paltota możnaby wnioskować, iż nazywa się Karol Seifert, także bowiem bilety wizytowe znajdowały się w paltocie.

Zwłok dotychczas nie znaleziono.

Nieuczciwość. We środę wieczorem na plantach naprzeciw ul. Pańskiej dostał ataku epileptycznego młody, 14-letni chłopak, syn jednego z członków drukarni „Czasu“.

Podczas gdy w około chorego zgromadziło się kilka osób, ktoś skorzystał z tej nieszczęśliwej chwili dla chłopaka i zabrał mu pieniądze i scyzoryk.

Wiadomości policyjne. Przyaresztowano w Stanisławowie czeladnika szewskiego R. S., posiadającego książeczkę powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie Nr. 11290 na dwa tysiące koron, książeczkę pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu Nr. 271.945 na tysiąc koron, nieco gotówki i zegarek srebrny w podwójnej kopercie „Longines ancker remontoir“. Pieniądze mają pochodzić z kradzieży, dokonanej u jakiegoś majstra szewskiego w okolicy naszego miasta.

Nagła śmierć. We środę wieczorem zmarł nagle w przejeździe z Warszawy p. Kazimierz Samolewicz, pomocnik księgarski lat 28, który zatrzymał się u jednego ze swoich znajomych w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek, 31 b. m.: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach Mickiewicza.

W piątek, 1-go listopada o godz. 3: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne).

O godzinie 7-mej: „Dziady“, poemat dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Mowa p. Skrzyńskiego.

Zaszczytny przypadł mi w udziale, ale nad wszelki wyraz smutny obowiązek pożegnania po raz ostatni w imieniu wydziału Tow. dziennikarzy polskich ukochanego naszego prezesa.

Ciężkie w ostatnich czasach poniosło straty polskie społeczeństwo; żniwo śmierci zabiera nam zasłużonych ludzi, którzy padają na wyłomie „jak kamienie, rzucone przez Boga na szaniec“, mówiąc słowami wielkiego Juljusza. I nasze Towarzystwo boleśnie dotknięte zostało. Rok jeszcze nie minął, jak odszedł nasz niezrównany w gorliwości sekretarz Pepłowski, a dziś rozstajemy się na zawsze z serdecznym jego druhem i przyjacielem prezesem Zajączkowskim.

Nie pora to pod wrażeniem świeżego bólu kreślić barwny i świetny obraz wybitnej, publicystycznej, politycznej i społecznej 40 letniej działalności zmarłego, ale jedno tu z tej tragicznej i ponurej chwili podnieść się godzi i należy.

Przed laty blisko dziesięciu powstało u nas Towarzystwo dziennikarzy polskich. Urodziła się instytucja nowa zupełnie i u nas niebywała. — W pierwszym momencie zdawało się to rzeczą wprost niemożliwą, a jednak robota się udała i przeszła najśmielsze oczekiwania; to też z wdzięcznością myśl nasza biegnie do tych, co w zaraniu Towarzystwa stali przy jego kolebce. Po dwóch latach istnienia Towarzystwa nastąpiły nowe wybory. Jednogłośnie obwołano prezesem Zajączkowskiego. Myśl to była szczęśliwa. Zajączkowski przynosił ze sobą nadzwyczaj cenne zalety serca i umysłu, takt przedziwny, miarę i rozwagę, zmysł polityczny i poczucie delikatne tego, co robić trzeba, a jeszcze bardziej tego, czego unikać należy. Był to sternik ostrożny i zręczny, umiejący omijać trudności, łagodzić sprzeczności, zażegnać burze i gromy. Przez lat blisko siedm oddał się duszą i ciałem sprawom Towarzystwa i dzięki jemu stoi ono dzisiaj silnie i pewnie pod względem materjalnym i moralnym.

Są boleści, których dotykać nie wolno, ale dla przezacnej rodziny zmarłego niech stanie się pociechą ten ogólny i szczery żal, który towarzyszy tej trumnie do grobu, żal tych przedewszystkiem, co byli najbliższymi świadkami i towarzyszami niestrudzonej działalności zmarłego.

Po oddaniu ostatniej usługi naszemu wodzowi, wracajmy do naszych ognisk i zajęć z tem silnem poczuciem, że najlepiej i najskuteczniej uczcimy jego pamięć i zasługi, działając dalej i ciągle niezmordowanie w jego duchu około dobra i rozwoju Towarzystwa pod starożytnem hasłem „Laboremus“.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* **Jeneralna próba** z „Dziadów“ odbyła się wczoraj w obecności kilkunastu osób ze świata literackiego i dziennikarskiego. Chociaż artyści przeważnie tylko markowali swoje role z wyjątkiem wybitniejszych ustępów, wrażenie ogólne było potężne; zwłaszcza obraz w więzieniu, gdzie połączono improwizację z modlitwą księdza Piotra, wychodzi wspaniale w uscenizowaniu p. Wyspiańskiego. Uważano tylko, że oba duchy, zwieszające się nad Konradem były za ciężkie.

Scena egzorcyzmowania wychodzi również bardzo plastycznie. Zaklinanie duchów odbywa się nie w cerkiewce unickiej jak chciał Mickiewicz, ale w kościele gotyckim. Może w tym ustępie należałoby dać tło muzyczne, zwłaszcza, że w oryginale poeta umieścił dużo śpiewów. Sen senatora jest zaznaczony plastycznie; senator wstaje jakby w malignie i widzi wszystkie epizody swojej karjery, ilustrowane ruchami żywych osób.

Bardzo ożywioną jest scena balu z menuetem. Zaczyna i kończy całość, scena cmentarna.

Nie przesądzając sądu o wykonaniu, trzeba zaznaczyć, że wszyscy artyści grają z pietyzmem, godnym tego niezrównanego arcydzieła, jakiem są „Dziady“. Wogóle przedstawienie będzie niezmiernie zajmujące.

Pierwsze konkursy krakowskiego Tow. „Polska sztuka stosowana“. I. Wydział Tow. ogłasza konkurs na afisz dla pierwszej wystawy Towarzystwa na warunkach następujących:

1) Nagroda za najlepsze dzieło wynosi 200 koron.

2) Towarzystwo nabywa prawo własności i reprodukcji wyróżnionego dzieła, co do innych na konkurs nadesłanych zastrzega sobie pierwszeństwo nabycia.

3) W kompozycji samej napisy mogą być wcale nieuwzględnione, albo może być uwzględniony napis: Pierwsza wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie. Inne napisy (rok, wstęp, lokal i t. d.) wydrukowane będą pod rysunkiem.

Kompozycja ma być zastosowana do reprodukcji w kolorach, w ilości nie więcej nad trzy, nie licząc koloru tła.

5) Sąd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Tow., w której skład wchodzą pp.: Franciszek Bruzdowicz, Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Zygmunt Hendel, prof. Józef Mehoffer, prof. Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, Edward Trojanowski, prof. Leon Wyczółkowski, Stanisław Wyspiański i Kasper Żelechowski.

6) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 grudnia b. r.

* **Fabryka i magazyn wyrobów srebrnych Br. Kempel** z Warszawy ogłasza za pośrednictwem krakowskiego Tow. „Polska sztuka stosowana“ konkurs na projekt łyżki stołowej o charakterze swojskim na warunkach następujących:

1) Nagroda za najlepszy projekt wynosi 50 rubli, które ofiarowuje firma Br. Kempel.

2) Firma Br. Kempel nabywa prawa własności i reprodukcji wyróżnionego projektu, co do innych, na konkurs nadesłanych, zastrzega sobie pierwszeństwo nabycia.

3) Projekt ma być zastosowany do wykonania w srebrze.

4) Sąd konkursowy stanowi wymieniona wyżej komisja rozpoznawcza Tow.

5) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 grudnia b. r.

Prace konkursowe winny być oznaczone godłem, które ma być powtórzone na zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora, nadsyłać się zaś te prace winno pod adresem Towarzystwa (Muzeum Narodowe w Krakowie).

Prof. Lutosławski bawi obecnie w Morges w Szwajcarji. Przed paru dniami przybył do Lozanny, gdzie wygłosił w sali magistratu odczyt p. t. „L'action morale pour la misere materielle“.

Po odczycie odbyła się dyskusja, w której prof. Forel ostro uderzał na sposób rozumowania p. Lutosławskiego.

Jak opowiadają w kołach zbliżonych do prof. Lutosławskiego, zamierza on podobno założyć w Szwajcarji szkołę do „wychowania narodowego“ w duchu swoich zasad. Finansów na tę szkołę ma dostarczyć sam ideolog z prywatnej swojej szkatuły.

* Zapis hr. Tyszkiewicza. Rosyjskie ministerjum oświaty zatwierdziło świeżo zapis Michała hr. Tyszkiewicza, przeznaczający na rzecz Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem sumę 18.000 rb. na kupno willi w miejscowości Nerwi we Włoszech lub na utworzenie stypendjum, na warunkach, wymienionych w akcie darowizny, dla artystów pochodzenia polskiego, potrzebujących przebywać w klimacie południowym.

* Sienkiewicz w Paryżu. Przeróbki sceniczne z powieści Sienkiewicza cieszą się w Paryżu niezmiernem powodzeniem. „Quo Vadis“ doczekało się 130 przedstawień i podobno nie prędko jeszcze zejdzie z afisza.

Publiczność zna powszechnie powieść i sztukę sądzi dość surowo, zdając sobie doskonale sprawę, ile wartości ujął arcydziełu Sienkiewicza p. Moreau, dbały jedynie o łatwy efekt. Pomimo to przedstawienia są zapełnione, antrakty zaś pełne rozpraw żarliwych o tem, jak powinien był przedstawić autor przeróbki Winicjusza, Petronjusza, Lygię, Eunice. Zgoła widać, że 340 wydań „Quo Vadis“ wsiąkło dobrze w umysły Francuzów, i że te postacie żyją, są przytomne dziś tutaj, podobnie jak u nas.

P. Kozakiewicz przystąpił do pracy nad przeróbką dla sceny „Ogniem i mieczem“, pracę tę robi do spółki z p. Maurycym Bernhardtem, synem Sary. Więc p. Kozakiewicz jest dla nas rękojmią aż nadto pewną, że przeróbka odtworzy wiernie charakter utworu; p. Bernhardt zaś jest rękojmią dla p. Kozakiewicza, że Sara sztukę wystawi. Nie wiadomo jeszcze, czy sama będzie grała — rola Bohuna dość się jej uśmiecha, ale znów odstrasza ją ryzykowna nieco żwawość i krawura postaci. O wzory kostjumów i wskazówki wszelkie historyczno-dekoracyjne wystarał się p. Kozakiewicz w kraju, a tak uscenizowane „Ogniem i mieczem“ jest w dobrych rękach i na dobrej drodze.

* Petersburski „Wiestnik Inostrannoj Litieratury“ zamieścił przekład dramatu Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Goście“. Dramat poprzedza krótka charakterystyka autora i „Młodej Polski“.

* Międzynarodowa wystawa sztuki. W Medjolanie w r. 1904 będzie urządzona międzynarodowa wystawa sztuki z głównem premjum w ilości 50.000 lirów. Projektem tym zajmuje się medjolańskie stowarzyszenie artystyczne „Leonardo da Vinci“.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Ataki na hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń: Prasa antysemicka tutejsza atakuje hr. Gołuchowskiego, zarzucając mu, iż przez żonę ulega wpływom finansiery międzynarodowej. Brat jego żony jest żonaty z Cecylją Ney z domu księżąt d'Elchingen, której matka jest z domu Furtado-Heine.

NIEMCY.

Podarunek dla Wilhelma II.

Berlin: Niemiec Hildebraudt, ofiarował cesarzowi Wilhelmowi II willę Garda pod Chiarano. Cesarz przyjął ten podarunek.

Chamberlain i Niemcy.

Londyn: „Times“, cytując napaści prasy niemieckiej na Chamberlaina, pisze, że te ataki powinny wyleczyć ministra z jego pragnień, by Anglja była z Niemcami w ścisłej przyjaźni.

Sułtan i Wilhelm II.

Konstantynopol: Wilhelm II wraz z żoną wysłali dwukrotnie depesze dziękczynne do sułtana, by wyrazić wdzięczność za przyjęcie ich syna, księcia Adalberta na dworze tutejszym.

FRANCJA.

Emerytura dla górników.

Paryż: Rząd zajął się jak najgorliwiej opracowaniem emerytury dla górników. Z tej emerytury będą korzystali nawet ci z pomiędzy górników, którzy do tej pory nie płacili składek. Gabinet obiecuje sobie, że taka postawa pojednawcza wpłynie uśmierzająco na koła górnicze.

Paryż: W Monteeau-les mines zachodzi obawa rozruchów, ponieważ zarządy kopalń z uwagi na zły stan interesów musiały wydalić 2000 robotników.

Listy Voyrona.

Berlin: Dzienniki uderzają gwałtownie na jen. Voyrona z powodu ogłoszenia w paryskim „Matinie“ trzech jego listów do hr. Walderseego z czasów, kiedy był komendantem naczelnym korpusu francuskiego w Chinach. Listy te są odpowiedziami na pisma feldmarszałka. W jednym z nich Voyron oświadcza, że opieka nad misjami katolickiemi w Chinach należy wyłącznie do wojska francuskiego. Na protest hr. Walderseego z tego powodu, że niektóre wsie były przystrojone wyłącznie we flagi francuskie, odpowiada jen. Voyron, że wojsko francuskie swojem łagodnem i ludzkiem postępowaniem zjednało sobie sympatję ludności, stąd flagi są wyłącznie w kolorach francuskich.

W trzecim liście jen. Voyron odmawia na propozycję Walderseego zaprowadzenia jedynego międzynarodowego a przezeń zamianowanego gubernatora w Pekinie, dodając, że gotów jest wprowadzić w życie w swoim okręgu te przepisy, które hr. Waldersee zaproponowałby dla całego Pekinu.

Z listów Voyrona widać, że nie wiele robił on sobie z niemieckiego generalissimusa. Pod adresem Voyrona wypowiedziano wiele impertynencji armji francuskiej.

„Berliner Tageblatt“ wnosi z tych listów, że Voyron miał z Paryża instrukcję, aby paraliżował w Chinach działalność feldmarszałka Walderseego.

ANGLIA.

Rak króla Edwarda.

Londyn: „Reynolds Weekly Newspaper“ donosi z źródła jak najbardziej autentycznego, że król Edward cierpi na raka w krtani. Specjalista w chorobach gardlanych, profesor Semon już przeprowadził trzy operacje; chrypka przecież zwiększa się z każdym tygodniem. Królowi nie wolno palić; mówić może tylko wtedy, jeżeli zachodzi tego absolutna potrzeba. W ubiegłym tygodniu w nocy stan króla skutkiem niemożliwości oddychania stał się tak groźnym, że zaszła potrzeba natychmiastowej operacji. Król pożyje zaledwie parę tygodni.

Nowe okrucieństwa angielskie.

Londyn: Bank angielski polecił swej filji w Johannesburgu, by zasiłków pieniężnych, przesyłanych przez komitety boerskie w Europie, nie wypłacała tym kobietom boerskim w obozach koncentracyjnych, których mężowie, ojcowie, bracia lub synowie walczą przeciwko Anglji. Równa się ten zakaz zupełnemu wstrzymaniu zasiłków.

Cecil Rhodes.

Londyn: Bawiący tutaj Cecil Rhodes zapadł niebezpiecznie na serce. Lekarze polecili mu wstrzymać się od wszelkich zajęć.

Konfiskata pieniędzy boerskich.

Londyn: Rząd angielski zabrał wszystkie pieniądze, deponowane przez Boerów w bankach na terytorjum rzeczypospolitej Oranje. Mają one posłużyć na opędzenie kosztów utrzymania obozów koncentracyjnych.

SERBJA.

Senat serbski.

Belgrad: Niezależnie od adresu Skupczyny wystosował również i senat adres do króla. W tym adresie podziękował królowi, że nadaniem nowej konstytucji położył kres stanowi tymczasowemu, a więc dręczącemu, w jakim się kraj znajdował. Senat spełni sumiennie swe zadanie jako hamulec na wszystkie reformy niedojrzałe i przedwczesne, jako czynnik umiarkowania i rozwagi.

Austrja i Serbja.

Belgrad: Referent adresu opozycji w Skupczynie, poseł Stanojevicz uskarżał się, że rząd austro węgierski stawia ciągle trudności wywozowi Serbji do Austro-Węgier.

GRECJA.

Grecja i Turcja.

Ateny: Na odłożenie wizyty eskadry greckiej w Konstantynopolu, wpłynęły nietylko okoliczności natury sanitarnej, ale i względy polityczne. Część prasy greckiej tłomaczyła owe odwiedziny jako początek bardzo ścisłego zbliżenia pomiędzy obu państwami. Ponieważ tego rodzaju komentarz był nie na rękę obu rządom, przeto odłożono wizytę eskadry greckiej na czas późniejszy.

Ateny: Poseł grecki w Konstantynopolu, p. Mavrocordato oświadczył przedstawicielowi dziennika ateńskiego „Akropolis“, że stosunki pomiędzy Turcją i Grecją w ostatnich latach czterech znacznie się polepszyły, głównie skutkiem lojalnego postępowania ludności greckiej pod berłem sułtana. Ten ostatni przekonał się, że nie posiada lepszych poddanych nad Greków, którzy spełniają też w Turcji ważną misję kulturalną.

Izba grecka.

Ateny: Król Jerzy powraca tutaj z podróży po Europie dnia 7 listopada; dnia 9 listopada nastąpi otwarcie Izby poselskiej.

Matylda Serao.

Rzym: Matylda Serao, której senator Saredo dowiódł niezbicie, że pośredniczyła za pieniądze przy sprzedawaniu posad w magistracie neapolitańskim, oświadcza, że jest niewinną i dlatego, że jest niewinną, skargi o potwarz przeciwko Saredzie — nie wniesie. Ten wypadek pierwszej literatki Włoch współczesnych robi tutaj wrażenie niesłychanie przykre. Prawdopodobnie będzie musiała wyjechać na szereg lat za granicę, by uniknąć procesu karnego, którym jej grozi prokurator królewski.

Wychodźtwo Turków z Bułgarji.

Sofja: Do tej pory wywędrowało z Bułgarji ogółem 620 rodzin tureckich, które kosztem Wysokiej Porty otrzymają kolonje w Małej Azji. Powodem emigracji jest niekorzystne położenie ekonomiczne kraju, nie zaś pobudki polityczne. Emigranci należą przeważnie do stanu rolniczego.

Trybunał międzynarodowy w Hadze.

Bruksela: Stała komisja trybunału międzynarodowego w Hadze, celem dania odpowiedzi na podanie Boerów, zbierze się dnia 15 listopada.

Umowa rosyjsko-chińska.

Londyn: Korespondent „Standarda“ z Szanghaju podaje następujące szczegóły o nowej umowie rosyjsko chińskiej w sprawie Mandżurji.

1. Rosja zobowiązuje się zwrócić Chinom 3 prowincje mandżurskie: Liaotung z stolicą Mukdenem, centralną prowincją Girin i północną Heilan-kiang pod warunkiem że w razie konieczności obrony linji kolejowej Szanhajkwan-Niuczuan, Chiny zwracać się będą o pomoc tylko do Rosji.
2. Rosja zobowiązuje się wycofać w ciągu b. r. wojska swe z półwyspu Liaotung.
3. Rosja zobowiązuje się wycofać w ciągu 2 lat wojska swe z prowincji Girin i Hei-luu-kiang.
4. Chiny zobowiązują się korzystać z usług oficerów rosyjskich dla nauki wojsk mandżurskich w Mukdenie.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 30 października. W dzisiejszej dyskusji budżetowej przemawiał dep. Kramarz, z którego mowy podnieść należy trzy ustępy. Najpierw polemizował z prezesem Koła polskiego Jaworskim co do mów wygłaszanych w parlamencie w języku nieniemieckim, następnie zaznaczył, że Czesi dlatego przeszli do obstrukcji, ponieważ nie otrzymali żadnej rekompensaty za zniesienie rozporządzeń językowych, a wreszcie podniósł, iż Czesi pragnęli porozumienia z Niemcami celem szybszej pracy, ale Niemcy ich odtrącili.

Dep. Menger w długiej mowie zastanawiał się nad stosunkami na Morawie.

Dep. Kos stracił głos, gdyż go nie było w Izbie.

Dep. Dzieduszycki wykazywał, że Polacy dlatego są przeciwni nieniemieckim mowom, gdyż chcą systematycznie pracować.

Następnie zabrał głos ref. Bärnreither.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby zabrał głos prezes ministrów dr Körber, który w dłuższej mowie wyjaśniał stanowisko rządu i polemizował z mowami wygłoszonemi w ciągu dyskusji budżetowej. W końcu dotknął sprawy agitacji „Los von Rom“ i stosunku do Wszechniemców.

Rząd — mówił — odsuwa wspólność z każdem stronnictwem, bo — jak już tylekrotnie oświadczył — jest on najzupełniej bezstronnym. (Śmiechy u Czechów). „Tyle tylko powiem — mówi dr Körber — że nigdy nie pozwolimy naruszyć niezawisłości państwa i gotowi jesteśmy powołać do wspólnej obrony wszystkie ludy w Austrji.

„Zarzucają nam, że wysunęliśmy naprzód kwestje ekonomiczne, a zaniedbaliśmy kwestyj idealnych. W całej Europie toczy się walka ekonomiczna i trzeba się liczyć także z konkurencją zamorską. Nie można pozwolić na zubożenie ludności. W takich czasach jak dzisiejsze, trzeba kwestję językową stanowczo usunąć na bok.

Wszak można powiedzieć, że całą erę konstytucyjną wypełniła walka językowa. Iluż to idealnych patrjotów zużyło siły w tej walce, nie osiągnąwszy żadnych rezultatów?!“

Skoro załatwione będą kwestje ekonomiczne, rząd sam — jak tylko będzie to możliwem, wystąpi z propozycją co do porozumienia w sprawie językowej.

„Należy się wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do szybkiego wzięcia pod obrady budżetu. W szczególności — mówił minister — dziękuję Kołu polskiemu za umiarkowanie i wezwanie do spokojnej pracy. Musimy znaleźć drogę, aby przejść przez wszystkie przepaści“.

Stanowcze rozwiązanie kwestji narodowej zależy od tego, aby stronnictwa zgodziły się na stanowisko umiarkowane, a wówczas będzie można dojść do pożądanych rezultatów.

Mowę dra Körbera przyjęto oklaskami, choć uderzyć w niej musiał łagodny ton wobec wszechniemców. Komplement dla Koła jest taki sam, jaki Koło już otrzymało od wszystkich prezesów gabinetów od czasu Taaffego.

Wiedeń 31 października. Prasa liberalna napada ostro na antysemitów, iż głosowali za Kramarzem przeciwko Mengerowi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu Koła, wniósł dr G r e k interpelację w sprawie pruskich szykan pocztowych. Wywiązała się nad nią dłuższa dyskusja, w której niektórzy mowcy oświadczyli się za kompetencją w tej sprawie delegacyj (?), podczas gdy pp. D z i e d u s z y c k i, R o s z k o w s k i, K o z ł o w s k i i inni, żądali wniesieniaj interpelacji w parlamencie. Wniosek dra Greka uchwalono w końcu jednomyślnie, a wnioskodawca przedłożył go natychmiast prezydentowi Izby.

W ten sposób zwyciężyło w Kole jedynie słuszne zapatrywanie; szkoda tylko, że i w tym wypadku nastąpiło pożałowania godne opóźnienie.

Przy końcu posiedzenia wnieśli pp. Rotter i Romanowicz interpelację w sprawie nadużyć(?) przy wyborach sejmowych w Krakowie. Uchwalono interpelacji nie podpisywać, pozwolono jednak p. Rotterowi wnieść ją, o ile zbierze dostateczną ilość podpisów.

W całej tej sprawie większość Koła zajęła stanowisko wahające.

Rozwiązanie Izby.

Wiedeń 31 października. W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, jakoby Körber nosił się z zamiarem rozwiązania Izby, ponieważ przy obecnym jej składzie nie uzyskałby większości za przeprowadzeniem ugody węgierskiej.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń 31 października. Artykuły wstępne tutejszych dzienników omawiają mowę dra Körbera i wszystkie ją chwalą z wyjątkiem „Deutsches Volksblatt“, który twierdzi, że mowa ta jest kapitulacją wobec wszechniemców. Lueger, Gesman i inni wybitniejsi antysemici zostali tem zaniepokojeni. Dr Körber odbył w korytarzach Izby półgodzinną konferencję z Luegerem, Gesmanem i Weiskirchnerem.

Dzisiejsza „Ost. Deutsche Rundschau“ twierdzi, że stanowisko rządu wobec wszechniemców jest jeszcze za mało neutralne.

„Volkszeitung“ uważa wczorajszą mowę dra Körbera za zerwanie stosunków z Czechami. Jest ona również znacznie łagodniejsza w stosunku do Węgrów, co należy zawdzięczać wpływom, jakie dr Körber wywiózł z Budapesztu.

„Neue Freie Presse“ występuje silnie przeciwko klubowi czeskiemu a zwłaszcza frakcji Kramarza, Forszta i Herolda, którzy utworzą w Izbie prawdopodobnie tak zwaną cichą obstrukcję. Do obstrukcji tej przyłączy się polska frakcja Dzieduszyckiego i Kozłowskiego. Wytworzyłaby się taka sytuacja jak za czasów Clarego. Skutki jej byłyby ciężkie, ponieważ uniemożliwiłoby to sesję sejmową.

Spór językowy.

Wiedeń 31 października. Pos. Herold przedstawił prezydentowi Izby, hr. Vetterowi, kwit na djety za październik w języku czeskim. Prezydent kwitu nie chciał przyjąć, wobec czego dr Herold oświadczył, iż nda się na drogę sądową i zażąda wyroku trybunału państwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt 31 października. Stronnictwo liberalne postawiło kandydaturę Apponyi'ego na prezydenta Izby poselskiej. Na pierwszego wiceprezydenta proponuje Taljana, na drugiego — Daniela.

Procesy prasowe.

Lwów 30 października. W procesie Regera i towarzyszy, dziś zabierają głos obrońcy.

Przed sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko Zeltowi, współpracownikowi „Bukowiner Rundschau“ oskarżonemu o obrazę ogółu sędziów bukowińskich. W pierwszej instancji Zelt został uwolniony. Sąd apelacyjny skazał go na miesiąc aresztu.

Lwów 31 października. Prokurator w swojem przemówieniu użył między innemi takiego zwrotu: Reger stworzył sobie możliwość nieodpowiadania na pytania, dotyczące jego osoby. Ale za razem pokazała się w tem chytrość oskarżonego, który wprawdzie sam milczał, ale za to przez usta obrońców rzucał takie obelgi na wojsko i takie wytaczał zarzuty przeciwko sądownictwu wojskowemu, że może mu to więcej zaszkodzić, niż mu pomoże milczenie.

W tej chwili zerwali się oskarżeni ze swoich miejsc, a w ślad za nimi obrońcy i głośno protestowali przeciwko ostatnim wywodom prokuratora.

W audytorjum także zawrzało i zrobił się krzyk powszechny, wśród którego rozróżnić się dały słowa: „To nie oskarżenie, lecz prosta denuncjacja!“ Przerwano prokuratorowi mowę i na sali powstało ogólne poruszenie, które uśmierzył dopiero głos dzwonka i zarządzenie przerwy przez przewodniczącego.

Lwów 31 października. Na wieczornej rozprawie przeciwko Regerowi i towarzyszom obrońcy skończyli przemowy i na tem rozprawę przerwano do dzisiejszego dnia. Dziś po naradzie przysięgłych trybunał ogłosi wyrok.

Złe duchy naszego ludu.

Lwów 30 października. W dalszym ciągu procesu przeciwko Nodariemu zostały odczytane listy, pisane rzekomo przez emigrantów z Ameryki południowej do krewnych w kraju. Wszystkie listy brzmią mniej więcej jednakowo i wywierają takie wrażenie, jakgdyby je układał jeden człowiek. Wszystkie zachęcają do emigracji do Brazylji lub Parany i malują Brazylję jako raj. W listach pisanych przez Sidelnika, znajduje się opowieść o tem, jakoby każda rodzina otrzymywała w Brazylji 100 morgów gruntu bezpłatnie.

Lwów 31 października. Na wczorajszej wieczornej rozprawie, przesłuchano prof. Uniwersytetu, Siemiradzkiego i Zubera, powołanych w charakterze świadków i rzeczoznawców.

Usiłowane samobójstwo.

Lwów 31 października. 18 letnia panna R. Z. zamieszkała u rodziców przy ulicy Sykstuskiej usiłowała odebrać sobie życie i w tym celu wyskoczyła z galerji II piętra na podwórze. Na szczęście dla niej jednak w tej chwili przechodził podwórzem terminator blacharski, niosąc siennik na głowie. To ocaliło p. R. Terminator odniósł jednak dość ciężkie obrażenia ciała. Kuracje jego wzięli na siebie rodzice p. R.

Śmierć jenerała Pino.

Lwów 31 października. Jenerał Pino, o którego nieszczęśliwym wypadku donosiliśmy, umarł wczoraj po południu.

Towarzystwo dziennikarzy.

Lwów 31 października. Dziś Towarzystwo dziennikarzy polskich przedstawi się nowemu marszałkowi, hr. Andrzejowi Potockiemu.

Dżuma.

Liverpool 31 października. Badania urzędowe wykazały, iż oprócz stwierdzonych dotąd dwóch wypadków śmierci na dżumę, zdarzyły się się jeszcze 3 lub 4 wypadki śmierci podejrzane.

Trzęsienie ziemi.

Medjolan 31 października. W Gallarate dało się wczoraj uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi. Donoszą o tem również z Lodi, tam jednak wstrząśnienie było bardzo lekkie.

Anneksja Krety.

Londyn 31 października. „Times“ donosi, iż ambasador turecki w Petersburgu zawiadomił swój rząd, że przyłączenie Krety do Grecji jest nieuniknione i że nastąpi to wkrótce.

Powodzie we Włoszech.

Rzym 31 października. W Messynie i w Tarencie wskutek deszczów rzeki wystąpiły z brzegów. W Tarencie zawaliło się wiele domów; obawiają się, że ludzie potonęli.

Wojna w Afryce Południowej.

Bruksela 31 października. Jenerał Delarey donosi, iż dnia 24 b. m. wojska lorda Metuena poniosły ciężką klęskę. Lord Metuen stracił cztery armaty i wszystkie wozy prowiantowe.

Londyn 31 października. Na ostatniem posiedzeniu rady gabinetowej zajmowano się wyłącznie sprawą wojny w Afryce i uchwalono prowadzić ją dalej jak najenergiczniej oraz starać się o jak najszybsze jej zakończenie.

Nowy marszałek.

Lwów 30 października. Dziś rano przedstawiła się nowemu marszałkowi rada miejska oraz gremjum magistratu. Prezydent rady dr Małachowski wygłosił mowę, w której składał nowemu marszałkowi życzenia szczęśliwej i pomyślnej pracy, oraz wyrażał nadzieję, że marszałek otoczy Lwów taką samą miłością, jaką miał dla Krakowa. Hr. Potocki odpowiedział, iż interesy obu miast leżą mu jednako na sercu.

Aresztowanie złodziei.

Lwów 30 października. Policja aresztowała w hotelu Zorza zamieszkałego tam od kilku miesięcy niejakiego Franciszka Francka. Od dłuższego czasu gościom w hotelu ginęły różne przedmioty; podejrzenie padało początkowo na służbę, dopiero później ajenci policyjni wykryli, iż kradzieże popełniał ów Franck. Zaprowadzony na policję, przyznał się do kradzieży.

Pożar.

Tłumacz 30 października. Spalił się folwark Dolesza wraz z całą krescencją. Straty wynoszą przeszło 50.000 koron.

Sprawa przesilenia.

Wiedeń 30 października. Sprawa przesilenia skończona. Minister Rezek pozostaje w gabinecie. Przyczyną jego sporu z drem Körberem było żądanie, aby jedno ze stanowisk szefów sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych zostało obsadzone przez Czecha.

Banicja redaktora.

Berlin 30 października. Cesarz rozkazał wydalić z Niemiec Józefa Herniga, redaktora „Ost. Asiatische Lloyd“, za to, iż tenże pisząc o operacjach wojsk niemieckich w Chinach, dość ujemnie przedstawił ich role podczas zdobywania fortu Taku. Wydalenie to budzi tem większy podziw, iż Hernig sam brał w oblężeniu fortu Taku udział i był dość ciężko raniony, za co otrzymał list dziękczynny od cesarza Wilhelma.

Sprawa panny Stone.

Berlin 30 października. Z Ameryki donoszą, iż okup za miss Stone został już wysłany do Konstantynopola i w tych dniach ma być wręczony przedstawicielowi bandy rozbójniczej.

Król Edward chory.

Londyn 30 października. Pogłoskom o niebezpiecznej chorobie króla zaprzeczają urzędowo.— Wczoraj król Edward przewodniczył tajnej radzie w zamku Saint James. Jutro udaje się do Portsmouth na powitanie syna i synowej, powracających z podróży do Australji.

Postępowanie Anglików.

Petersburg 30 października. Tutejszy poseł holenderski Gillot otrzymał informacje z bardzo poważnych źródeł, iż Krause, były prokurator Transwaalu, znajdujący się w niewoli angielskiej w Londynie, zostanie z powrotem przewieziony z Anglji do Transwaalu i tam rozstrzelany.

Murzyni i biali w Ameryce.

Londyn 30 października. Z Nowego Jorku donoszą, że w Balltown (Luiziana) przyszło do strasznej walki pomiędzy Murzynami i białymi, w której po obu stronach padło kilkadziesiąt trupów.

Anarchiści w Ameryce.

Nowy Jork 30 października. Czołgosz, zapytany przed śmiercią przez prokuratora, czy miał wspólników w sprawie zamachu na Mac-Kinleya, stanowczo temu zaprzeczył.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych
przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32 ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągło 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Panna Aniela

która przez dłuższy czas szyła u PP. S. przy ulicy św. Tomasza L. 18, niech się zgłosi we własnym interesie do Administracji „Głosu Narodu" (Kraków, ulica św. Jana L. 3), gdyż Jej adres zaginął.

Pomocnika
handlowego

młodego, zdolnego i szybkiego ekspedjenta poszukuje **Zarząd Kółka Rolniczego w Schodnicy.** 2442 1 3

Życzę sobie wstąpić w związek małżeński

z panną lub młodą wdową (25 lat naj więcej mającą). Posag wymagany 4 do 6 tysięcy. Liczę lat 18, religii rzymsko kat. i jestem właścicielem handlu kolonjalnego i delikatesów w większem mieście prowincjonalnem. Za dyskrecję ręczę słowem honoru. Listy adresować **„W. K. 28"** proszę nadsyłać do Administracji Dzialu inseratów „Głosu Narodu" ul. św. Jana L. 3. 2439 1 3

Do sprzedania Dom murowany
w Jazłowcu w rynku,

odpowiedni na założenie sklepu, składający się z 3 ch pokoi, kuchni, spiżarni, komory i piwnicy, oficyny i ogrodu, za **8.000** koron. — Bliższej wiadomości udzieli: **Handel Kółka Rolniczego w Buczaczu.** 2441 1 1

Krawiec
Antoni Sadowski i Syn.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10-go Października b. r. **przenoszę moją pracownię** z ul. Florjańskiej l. 8 **na ulicę św. Jana l. 12**
parter.
Będziemy przyjmowali nadal zamówienia po cenach umiarkowanych. 256 11 0

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność **iż skład i pracownię futer, serdaków i czapek wszelkiego rodzaju,** przeniosłem z dawnego lokalu przy ul. Floryańskiej l. w Krakowie do nowego lokalu **przy linii A B, Rynek główny 45 na I piętrze,** nad apteką „pod Białym Orłem". — Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się nadal i pozostaję z szacunkiem 286
Wojciech Sznajdrowicz, kuśnierz.

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy, oraz na chrzty i wycieczki **P. Guzikowski Grzegórzki L. 41.** Tel. 336. 201 9 0

MLECZARNIA
w Wesołowie, o. p. Zakliczyn

wysyła **masło deserowe** w 5-cio kilowych paczkach z dniem 1-go listopada przez miesiące zimowe po 11 Koron za 1/2 klg. masła wliczając w to opakowanie i list frachtowy loco mleczarnia Wesołów. — Bliższych informacji udziela Zarząd mleczarni w Wesołowie. 2424 2 3

Koniak

znakomity, firmy Meukow & Comp. w Cognacu, butelkę dużą po 3 złr. butelkę małą po 1 złr. 50 ct.

STARĄ RATAFIĘ szampankę dużą po 1 złr. 50 ct. szampankę małą po 80 ct. 291

poleca **Edm. Klimek w Krakowie, Telefon 366.**

Grodzka L. 2 Kraków

STEFAN PORĘBSKI i Ska

polecają w wielkim wyborze 167 11 27

Wełny, Bawełny, Włóczki

do robót drutowych, szydełkowych i haftu.
Zamówienia uskutecznia odwrotnie.
W niedziele i święta handel zamknięty.

Zawiadomienie.

Powołując się na moje, w Nowym Iczynie, w Weisskirchen i w Mor. Ostrawie — z nadzwyczajnym skutkiem odbyte wykłady i kursa fachowe — mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Damy miasta Krakowa, że także tutaj przez krótki czas mego pobytu, udzielać będę

NAUKI KROJU i MIARY

według sławnego w całym świecie, najwyższemi odznaczeniami uwieńczonego systemu „Klempa". 422 2 2
Karolina Borgula, Kraków, ul. Grodzka 35, III ptr.

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów
Burki oryginalne sławuckie
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki,

Ceny fabryczne stałe.

Ceny sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franko: 2346
ZARZĄD BAZARU.

!Nowo otwarty!
ZAKŁAD RYTOWNICZY
Władysława Micińskiego

w Krakowie, Sukiennice Nr. 18, (w sklepie Wielm. Wład. Limanowskiego) 2338 7 6

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące: Herby, Monogramy wypukło-rzeźbione, oraz pieczęcie do laku, farby, oraz z kauczuku; herby, monogramy i napisy na metalu jakoteż na szlachetnych kamieniach po cenach przystępnych.

Znane z dobroci **NATURALNE WINA** poleca Handel
Jakóba Piekły w Podgórzu

Zielenlak 1 garnie (4 litry) . . 2 złr.	Samorodner 1 garn. (4 ltr.) 3 złr.
Hegelayskie 1 „ „ . . 2·50	Tokajskie wytrawne 1 „ „ 4 złr.

„Partenico" wino sycylijskie litr 40 ct. — „Castel del monte" litr 50 ct.
Przewielebnemu Duchowieństwu i Kółkom Rolniczem znaczne ustępstwa. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu w dyskrecji i opłacam akcyzę. 2411 2 10
Zlecenia z prowincyi odwrotnie. Zamawiać można korespondentką.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH
PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda Francuska . . Kor. 2·80
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Repelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18.**

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Ko. **3.** 2401 2 52

Kawiarnia

w śródmieściu dobrze się rentująca, w dobrym stanie, z powodu wyjazdu do odstąpienia. Adres poda Administracya „Głosu Narodu". 2448 1 1

Rutynowana nauczycielka

jest zaraz do umieszczenia przez Biuro Nauczycielskie, Kraków, ulica św. Jana L. 2, róg Rynku głównego. 2421 2 3

Butelek
próżnych
jedno litrowych

kupię większą ilość.
Bliższa wiadomość **u A. Hawełki,** Kraków. 2431 2 3

Na cele fabryczne i przemysłowe!

Do wynajęcia **wielka hala** dług. 8 m., szer. 10 1/2 m., wys. 7 1/2 m. i **ogromne suche piwnice,** nadto na życzenie siła 10-ciu koni parowych i elektryczne oświetlenie.
Wiadomość: Kraków, ul. Biskupia Nr. 9 w fabryce sztucznego lodu. 2408 6 6

W MAGAZYNIE

od kilkunastu lat istniejącym przy ul. św. Marka Nr. 8 w Krakowie
wielki wybór różnych rzeczy i starożytności, jako to: suknie od najtańszych do najdroższych, okrycia, szale, koronki prawdziwe, biżuterje, makaty, dywany, bronzy, porcelany stare. Magazyn mój samoistnie przezemnie prowadzony jak dotąd, poleca się i nadal Szanownej Publiczności. **Teresa Hrynlewlecka.** Wymienione przedmioty **w komis przyjmuję** jakoteż i różne garnitury mebli staroświeckich. 2387 2 9

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
W ZASSOWIE

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 11 8 0
Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie i odwrotnie.

Z dniem 1-go Listopada
cena węgla w mieście
prawdopodobnie znacznie się podniesie,

dlatego w interesie Publiczności leży, aby o ile możności obecnie zaopatrzyć się w takowy.

Przy zakupnie większej ilości, zwrócić się należy wprost do składu miejskiego, osobiście lub też listownie.

Adres: **Miejski skład węgla, Magistrat.**

Fury miejskiego składu, rozwożące węgiel po mieście, zaopatrzone są w chorągiewki niebieskie z napisem: ›Skład miejski‹. 2409 5 10

Zarząd miejsk. składu węgla.

„Confiserie Union" we Lwowie.
Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to: Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe — produktą słodowe — karmelki owocowe bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych dobrowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specjały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw** jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p. 75 19 26

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale obemik sądowne zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.
Fabryka ul. Zamarstynowska 21, Zarząd ul. Łukasińskiego 4.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.